Pobrane z czasopisma Wschód Europy **http://journals.umcs.pl/we**
Data: 01/11/2026 21:02:57

DOI:10.17951/we.2015.1.2.233. | Wschód Europy • Восток Европы • East of Europe 1(2) / 2015

Wołodymyr Pawliw

Ukraina między etosem Majdanu a zasadami państwa demokratycznego

Kilka dni temu Ukraińcy na całym świecie, gdzie tylko są obecni, uczcili pierwszą rocznicę rozpoczęcia ostrej fazy wydarzeń na Majdanie Niepodległości w Kijowie jesienią 2013 r., określanych również jako Rewolucja Godności. Przy tej okazji uczestnicy owych wydarzeń oraz eksperci, obserwatorzy życia publicznego w mediach dużo mówili o osiągnięciach i porażkach Rewolucji Godności, o tym, czego się spodziewali i co z tego wynikło, a także, co jeszcze trzeba zrobić.

Z różnych wspomnień i opowieści można dojść do wniosku, iż na Majdanie pojawili się różnorodni ludzie z wielu odmiennych powodów. Wśród głównych haseł Majdanu znalazły się żądania: integracji europejskiej, walki z korupcją, reform politycznych i ustrojowych, likwidacji systemu oligarchicznego, ukaranie winowajców przemocy ze strony organów ścigania i prokuratury itp. I choć Euromajdan był zjawiskiem bardzo skomplikowanym i różnorodnym, w którym udział wzięły bardzo odmienne siły – od skrajnie prawicowych nacjonalistów do radykalnych działaczy lewicowych – większość oczekiwań uczestników Euromajdanu sprowadzało się do wymogów poszanowania zasad państwa suwerennego, demokratycznego, państwa prawa. Czyli – oczyszczenia władzy, reform, sprawnej administracji, poszanowania godności ludzkiej, sprawiedliwości i swobody.

Z punktu widzenia formalnego współcześnie na Ukrainie są przestrzegane zasady państwa demokratycznego – podstawowe zasady demokracji. Konstytucja Ukrainy zawiera zasadę suwerenności narodu, według której źródłem władzy jest naród, który jest uprawniony do decydowania i rozstrzygania w sprawach najważniejszych dla państwa, czyli sprawowania władzy pośredniej drogą wybierania parlamentu, prezydenta oraz władz samorządowych. Ukraińcy posiadają też prawo do obywatelskiego nieposłuszeństwa.

Mają oni również gwarancję pluralizmu politycznego polegającego na tym, że w państwie możliwe jest istnienie wielu partii i innych organizacji politycznych, które są niezależne od władz państwowych i od siebie wzajemnie. Mogą tworzyć programy i strukturę organizacyjną, mają różną tożsamość ideową. Mogą swobodnie ze sobą rywalizować (w ramach prawa i ustalonych reguł) o poparcie wyborców, dzięki którym niektóre partie rządzą państwem, a inne tworzą opozycję lub zabiegają o wpływ na

Pobrane z czasopisma Wschód Europy **http://journals.umcs.pl/we**
Data: 01/11/2026 21:02:57

politykę państwa. Inicjatywę delegalizacji Partii Komunistycznej Ukrainy można uważać tylko za eksces emocjonalny, uwarunkowany chęcią rozliczenia się z przeszłością kosztem siły politycznej, kojarzonej z tejże przeszłością. Eksces, który nie zmienia faktu istnienia zasady pluralizmu politycznego w państwie. Zasada podziału władz, według której władza państwowa dzieli się na ustawodawczą (odpowiedzialną za stanowienie prawa), wykonawczą (mającą je realizować w praktyce) i sądowniczą (rozstrzygającą spory na podstawie obowiązujących norm prawnych), funkcjonuje również, chociaż pozostawia dużo do życzenia. Podobnie jak zasada państwa prawa, w której organizacja i działanie władzy publicznej są oparte na prawie.

Trzeba jednak zaznaczyć, iż większość z tych zasad formalnie istniała także w czasach poprzednich – za prezydentów Krawczuka, Kuczmy, Juszczenki i nawet Janukowycza. Inna sprawa, że zasady państwa demokratycznego funkcjonowały głównie tylko na papierze, a nie w praktyce. Głównym więc oczekiwaniem uczestników Rewolucji Godności oraz większości obywateli Ukrainy była nie sama zmiana zasad funkcjonowania państwa, a ich prawdziwe i prawidłowe przestrzeganie w praktyce. Tej zasadniczej zmianie miały służyć reformy systemowe zapowiedziane przez prezydenta Poroszenkę i premiera Jaceniuka, ale niestety do dziś praktycznie nie zostały rozpoczęte.

Między „trzecim Majdanem" a bolesnymi reformami

Po ucieczce prezydenta Wiktora Janukowycza i jego najbliższych współpracowników z kraju minęło już sporo czasu. W tym czasie Ukraina utraciła Krym, została wciągnięta w konflikt zbrojny na Donbasie, a także przeprowadzono wybory prezydenckie i parlamentarne. A jednak przepaść między oczekiwaniami społeczeństwa i rzeczywistymi zmianami w państwie, w wyczuciu wielu obywateli, nie zmniejszyła się ani na jotę. Spróbujmy więc zastanowić się, dlaczego tak się dzieje, i jakie są perspektywy na zmiany w kierunku oczekiwań społecznych.

Próby tłumaczenia się władz przyczynami konfliktu wojennego na wschodzie kraju czy pustka okradzionego przez ekipę Janukowycza skarbu państwa coraz mniej przyjmowane są do wiadomości przez społeczeństwo. Wątpliwości obywateli w kwestii możliwości przeprowadzenia rzeczywistych zmian w państwie polegają głównie na nieufności wobec elit politycznych i gospodarczych kraju – na niedowierzaniu ich zdolnościom zwalczania korupcji, wątpieniu w ich kompetencje potrzebne dla przeprowadzenia reform, niewierze w ich zainteresowanie wprowadzeniem na Ukrainie standardów europejskich. Jakie są zatem filary owej nieufności?

Po pierwsze, większość tych ludzi była już u władzy i nie doprowadziła do rzeczywistych zmian. Współcześni główni gracze polityczni są dobrze znani z czasów minionych. Poroszenko, Jaceniuk, Turczynow, Tymoszenko i wielu innych byli już na szczytach władzy, jednak nie zdołali doprowadzić do zmian na lepsze i w pewnym sensie też ponoszą odpowiedzialność za obecną sytuację w kraju.

Po drugie, stając się nową porewolucyjną władzą, potrafili już zrazić do siebie społeczeństwo niedotrzymaniem obietnic, jak np. zaprzestanie działań wojennych,

Pobrane z czasopisma Wschód Europy **http://journals.umcs.pl/we**
Data: 01/11/2026 21:02:57

utrzymanie kursu waluty narodowej, wyeliminowanie oligarchów i ich ludzi z list wyborczych. Nie wywiązali się też z obietnic szybkiego i efektywnego przeprowadzenia reform, tzw. „rząd kamikadze". Popularna kpina brzmiała teraz: „Tylko na Ukrainie można zostać »kamikadze« dwa razy".

Po trzecie, nie ukarano nikogo z byłych przywódców państwa, uważanych dziś za przestępców, ani nikogo z ludzi odpowiedzialnych za przemoc na Majdanie – za bicie studentów czy zabójstwa nieuzbrojonych rewolucjonistów.

Po czwarte, nie ma sukcesów w sprawie zwalczania korupcji. W czasie gdy rząd próbuje pożyczać pieniądze na całym świecie, z kraju nadal są wyprowadzane ogromne środki do rajów podatkowych. Według danych Państwowej Służby Statystyki Ukrainy do 1 października spółki ukraińskie wyprowadziły zagranicę 6,4 mld USD, z których 90,6% ulokowano na Cyprze. Zresztą korupcja jest widoczna gołym okiem w każdej dziedzinie życia publicznego.

Nieufność społeczeństwa wobec władz państwowych, samorządowych i przedstawicieli klasy politycznej ma głębokie podstawy. Determinuje ona dodatkowo tradycyjną niecierpliwość społeczeństwa ukraińskiego w pomyśle do przeprowadzenia tzw. „trzeciego Majdanu", który miałby doprowadzić do oczyszczenia władz nie tylko z korupcji, lecz także z rzekomych agentów wrogich państw i wrogów wewnętrznych; udałoby się zakończyć proces formowania narodu politycznego na czele z prawdziwymi patriotami ukraińskimi oraz przygotować państwo do integracji z Unią Europejską i wstąpienia do NATO.

Nie tworzy to dobrej atmosfery do przebudowy państwa w kierunku państwa prawdziwie demokratycznego. Obecne władze mają trudne zadanie przeprowadzenia bolesnych reform w sytuacji działań wojennych, w obliczu ryzyka niewypłacalności państwa, w perspektywie odgrażania się batalionów ochotniczych, że ruszą na Kijów, by zaprowadzić porządek. W takiej sytuacji wcale nieprzesadzone wydają się prognozy o możliwości zaprowadzenia w kraju dyktatury wojskowej lub chaosu w rządzeniu państwem ze wzajemnym zwalczaniem się armii prywatnych.

Nowy parlament też nie ma lekko. Będzie działał w warunkach, kiedy status parlamentarzysty nie cieszy się już takim szacunkiem jak wcześniej; w rzeczywistości, w której w dniu głosowania ważniejszych ustaw pod ścianami Rady Najwyższej mogą ustawić się uzbrojeni ludzie z różnych paramilitarnych organizacji w celu wywarcia presji na posłów w „imieniu ludu ukraińskiego".

O przestrzeganiu zasad demokratycznych w tym kontekście mówi się niewiele. Dlaczego? Odpowiedzi na to pytanie można poszukać w licznych przykładach rozegranych już wydarzeń dokonywania zmian na własną rękę przez zwolenników „trzeciego Majdanu" w ciągu ostatnich kilku porewolucyjnych miesięcy. Na przykład w „lustracji śmietnikowej", o której jeszcze będzie mowa. Ale także w pewnych cechach Ukraińców, o których profesor Włodzimierz Załoziecki pisał jeszcze prawie sto lat temu: „Walka z państwem, z organizacją, z dyscypliną, z wszelkiego rodzaju przymusem społecznym przechodzi nicią czerwoną przez całą naszą historię; demokratyczne hasła były i pozostają u nas nadal najlepszą metodą do zdobywania zwolenników i przyjaciół".

Pobrane z czasopisma Wschód Europy **http://journals.umcs.pl/we**
Data: 01/11/2026 21:02:57

Przecież już raz to przerabialiśmy w ciągu ostatnich dziesięciu lat. W 2004 r. Ukraińcy też licznie wyszli na Majdan, by bronić swoich praw, lecz po zwycięstwie Rewolucji Pomarańczowej w większości zrezygnowali z czynnego udziału w mozolnym naprawianiu własnego państwa, spodziewając się, iż dokona tego za nich ktoś inny. W wyniku tego, w 2013 r. Ukraińcy ponownie musieli ruszyć na Majdan. Co prawda obecnie panuje przekonanie, iż ten ktoś inny, na kogo chcą przenieść odpowiedzialność za zmiany, ma zostać poddany procesowi lustracji. Jednak – jak, kogo i kto ma lustrować – tego dalej nie wiadomo.

Między oczyszczeniem władzy a „lustracją śmietnikową"

Kwestia oczyszczenia władzy była jednym z głównych założeń programowych w czasie Rewolucji Godności. Nie do przyjęcia było to, by przedstawiciele władz najwyższych decydowali o losach państwa, wychodząc ze swoich własnych interesów; by sędziowie i prokuratorzy karali niewinnych, a uwalniali od kary przestępców; by służby mundurowe, powołane ku obronie praw obywateli, stosowali przemoc przeciwko pokojowemu protestowi itp.

Utrata Krymu oraz operacja antyterrorystyczna jeszcze bardziej zaostrzyły ten problem. Zdrajcy w dowództwie wojska i w służbach specjalnych doprowadzili do zniszczenia armii i do poważnych problemów w obronie państwa. Generałowie okazali się niezdolni do prowadzenia efektownych działań wojennych, co doprowadziło do nieuzasadnionych ofiar w ludziach i technice wojennej. Nikt z winnych przy tym nie został ukarany, a z czasem sądy uniewinniły lub wypuściły za kaucją zatrzymanych, dając im możliwość ucieczki. Wielu urzędników sabotowało potrzeby zaopatrzenia wojska, utrudniając pomoc wolontariuszy, nie radzili sobie z problemem uciekinierów ze strefy działań wojennych. I tak dalej. Wszystkie te osoby – zdaniem wielu obywateli – powinny być poddane lustracji.

Ustawę lustracyjną przyjęła pod presją społeczeństwa poprzednia Rada Najwyższa w ostatnich dniach jej działalności. I nie jest ona wystarczająco satysfakcjonująca ani dla władzy, ani dla społeczeństwa. Prokurator generalny otwarcie stwierdził, że jest niedoskonała i potrzebuje zmian. Zwolennicy lustracji też nie są zachwyceni, przynajmniej z kilku powodów.

Pierwszy powód to – kto i jak ma lustrować. Na początku mówiło się o utworzeniu niezależnego ciała – Komitetu Lustracyjnego, do którego weszliby działacze społeczni, aktywiści Majdanu oraz inne osoby cieszące się społecznym zaufaniem. Skończyło się jednak na tym, że Komitet Lustracyjny stał się tylko organem doradczym przy ministerstwie sprawiedliwości. Natomiast mechanizm lustrowania urzędników znalazł się w ręku szefów resortów, czyli przestrzeganie przepisów Ustawy lustracyjnej należało do kompetencji wyższych urzędników, co doprowadziło do lustracji wybiórczej, podejrzanie podobnej do rozprawiania się przez kierowników z nielojalnymi lub niewygodnymi pracownikami.

Drugi powód do niezadowolenia zwolenników lustracji to – kto podlega lustracji. Ustawa lustracyjna dotyczy 35 kategorii obywateli Ukrainy: byłego najwyższego

Pobrane z czasopisma Wschód Europy **http://journals.umcs.pl/we**
Data: 01/11/2026 21:02:57

kierownictwa państwa, innych ludzi przebywających na ważnych stanowiskach państwowych w okresie rządzenia ekipy prezydenta Janukowycza, urzędników odpowiedzialnych za przemoc i zabójstwa na Majdanie jesienią 2013 – zimą 2014 r., działaczy komunistycznych periodu radzieckiego itp. W rzeczywistości sytuacja jest taka, że wszyscy podejrzani o rozgrabienie państwa w latach 2010–2014, a także podczas brutalnego zdławienia protestów Rewolucji Godności przebywają zagranicą, czyli poza zasięgiem organów ścigania Ukrainy. Natomiast wielu urzędników państwowych z czasów rządów Janukowycza obejmowało stanowiska jeszcze przed nim i niekonieczni brali udział w czynach antyprawnych. Jeśli chodzi o członków Komunistycznej Partii ZSSR, to sprawa jest po prostu absurdalna, bo to nie oni ponoszą w większości wypadków odpowiedzialność za stan państwa ukraińskiego za 24 lata jego istnienia. Natomiast osoby, które w opinii większości Ukraińców taką odpowiedzialność ponoszą – np. skorumpowani działacze państwowi i partyjni z czasów prezydenta Kuczmy czy prezydenta Juszczenki – pod działanie ustawy lustracyjnej w ogóle nie podlegają.

Ponadto osoby skompromitowane w poprzednich czasach znowu są widoczne w parlamencie, wielu z nich nadal pozostaje na ważnych stanowiskach w stolicy i w regionach. Oczywiście taka lustracja oburza wielu ludzi i u najbardziej aktywnych wywołuje pokusę przeprowadzenia tzw. „ludowej lustracji". Niektóre fragmenty tej lustracji mógł zobaczyć cały świat na zdjęciach – chodzi o wrzucanie do kosza na śmiecie byłych parlamentarzystów oraz urzędników przez bliżej nieokreślonych aktywistów.

Deputowany Partii Regionów – byłego politycznego zaplecza prezydenta Janukowycza – Witalij Zurawski trafił do śmietnika jako pierwszy, prosto z ganku Rady Najwyższej w dniu głosowania projektu ustawy antykorupcyjnej. Inny parlamentarzysta – Wiktor Pyłypyszyn, został wrzucony do śmietnika, gdy usiłował złożyć papiery do Centralnej Komisji Wyborczej. Do kosza na śmiecie trafił też poseł Hruszewski i około 10 kijowskich oraz obwodowych urzędników, w tym lekarz na Bukowinie oraz prokurator w Dniepropietrowsku. Zdjęcia z tymi aktami „wymierzania sprawiedliwości" były szeroko rozpowszechniane i omawiane w mediach.

W komentarzach przenikliwych obserwatorów zwrócono uwagę na kilka ważnych momentów w tych ekscesach. Po pierwsze, ukarane osoby nie należały do tych najgorszych czy najważniejszych wrogów narodu i państwa. Po drugie, w prawie każdym wypadku w roli egzekutorów występowali wysportowani młodzi mężczyźni, co może świadczyć o tym, że ktoś ich specjalnie do tego zachęcił, z przyczyn ściślej nieznanych. Po trzecie, w każdym wypadku „lustracji śmietnikowej" były obecne media, co jest dowodem braku spontaniczności w tej akcji. Nie mówiąc już o tym, iż podobne akty w żaden sposób nie uwzględniały faktu, że do podstawowych zasad państwa demokratycznego należą też wolność osobista i godność człowieka. W danym wypadku do kosza na śmiecie została wrzucona nie tyle skompromitowana osoba, co samo pojęcie godności ludzkiej.

Trzeba zresztą podkreślić, iż akty wrzucania ludzi do kosza na śmiecie to tylko widoczna, najbardziej spektakularna część tzw. „lustracji ludowej". O wiele szerszy zasięg mają próby wymierzania sprawiedliwości na własną rękę przez tzw. aktywistów

Pobrane z czasopisma Wschód Europy **http://journals.umcs.pl/we**
Data: 01/11/2026 21:02:57

Majdanu lub przedstawicieli organizacji paramilitarnych na prowincji, których członkowie w kamuflażu wchodzą bez zaproszenia do gabinetów urzędniczych w „imieniu ludu" z bardziej lub mniej uzasadnionymi żądaniami. Jak przebiega taka akcja, Ukraińcy mogli zobaczyć w telewizji jeszcze przed rozpoczęciem walk na wschodzie. Wielu ludzi doznało szoku, gdy zobaczyli, jak w Równem miejscowy watażka Aleksander Muzyczko, bardziej znany jak Saszka Biły, wyciągał za krawat z gabinetu rejonowego prokuratora – w obronie pokrzywdzonego ludu, oczywiście. Z czasem podobne ekscesy zaczęły powtarzać się też w innych regionach i, sądząc z relacji w mediach, w niektórych podobnych wypadkach chodziło o banalne porachunki między miejscowymi biznesmenami czy politykami.

Natomiast na Ukrainie Zachodniej i w Kijowie znane są też wypadki gróźb „lustracji ludowej" pod adresem działaczy o poglądach liberalnych ze strony organizacji nacjonalistycznych i rasistowskich. Zresztą szerokim echem rozeszła się wiadomość o dotkliwym pobiciu w Kijowie profesora Akademii Kijowsko-Mohylańskiej, redaktora naczelnego pisma „Krytyka Polityczna" Wasyla Czerepanina. Grupa osiłków w kamuflażu, napastnicy Czerepanina wytłumaczyli, że biją „komunistę i separatystę", nie patrząc na to, że był on aktywnym działaczem Rewolucji Godności, głoszącej, przypominam, zasady swobody, tolerancji, sprawiedliwości itp.

Między integracją europejską a wartościami europejskimi

Formalnym powodem protestów na Majdanie Niepodległości w Kijowie 21 listopada 2013 r. była odmowa podpisania przez prezydenta Wiktora Janukowycza umowy stowarzyszeniowej z Unią Europejską. Dlatego też protest ten został nazwany Euromajdanem. Można by wnioskować, iż integracja europejska jest jednym z ważniejszych dążeń społeczeństwa ukraińskiego. Taką tezę potwierdzają też badania socjologów. Według sondażu przeprowadzonego 6–13 listopada bieżącego roku przez ukraińską Grupę Socjologiczna „Rejtyng", 64% respondentów opowiedziało się za integracją Ukrainy z Unią Europejską (17% za unią celną, 19% – nie miało zdania w tej sprawie). Jeszcze w kwietniu tegoż roku poparcie dla tego projektu wynosiło 55%. Nietrudno się domyśleć, iż najwięcej zwolenników zbliżenia się Ukrainy z Unią Europejską mieszka na zachodzie kraju, najmniej – na Donbasie.

Nieco inaczej sprawa się ma z akceptacją przez społeczeństwo ukraińskie tzw. wartości europejskich w ich szerokim pojmowaniu.

Iryna Bekeszkina, dyrektorka fundacji „Demokratyczne inicjatywy" zauważyła, iż „ludzie w Ukrainie często nie widzą bezpośredniego związku pomiędzy poziomem pensji, efektywnością biurokracji, czystą ulicą oraz jakością drogi z jednej strony, a europejskimi wartościami z innej". „Gdy pytamy, co pozytywnego ludzie widzą w Unii Europejskiej, to w większości mówią o wysokim poziomie życia. I niestety nie widzą związku z wartościami europejskimi jak to: realna walka z korupcją, funkcjonalną demokracja, gdy ludzie mogą wywierać wpływ na władzę" – mówiła Bekeszkina.

Wielu ekspertów zauważyło już, że problem Ukrainy polega też na tym, iż większość Ukraińców postrzega korupcję jako wygodny mechanizm do załatwiania proble-

Pobrane z czasopisma Wschód Europy **http://journals.umcs.pl/we**
Data: 01/11/2026 21:02:57

mów. Niektórzy nawet uważają, iż tego problemu już nie da się rozwiązać od środka, konieczna jest ingerencja z zewnątrz. Być może na tym polega pomysł prezydenta Poroszenki, by zapraszać obcokrajowców do przeprowadzenia reform na Ukrainie.

Jeszcze jedno, co rażąco różni obywateli Ukrainy od Europejczyków, to nieufność wobec innych – według różnych badań socjologicznych prawie połowa Ukraińców nie ufa ludziom, którzy ich otaczają.

Znany socjolog Eugeni Hołowacha stwierdził: „My w ogóle nie wiemy, co to są wartości europejskie. U nich – tolerancja. U nas – izolacjonizm. My nie jesteśmy tolerancyjnymi, my po prostu trzymamy się z daleka od wszystkiego obcego".

O tym, że przeciętnemu Ukraińcowi daleko jest do zrozumienia wartości europejskich, mogą świadczyć rozpowszechniane stereotypowe opinie uczestników dyskusji w mediach ukraińskich na ten temat. W dyskusjach tych dominuje przekonanie, że to Ukraina jest potrzebna Europie bardziej niż Europa Ukrainie. Stąd się bierze brak zrozumienia wobec ostrożności EU w konflikcie na Donbasie. Niecierpliwe oczekiwania w sprawie zwiększenia sankcji europejskich wymierzanych w Rosję i tak dalej. Ale razem z tym pojawiają się też głosy, iż Europa jest jałowa, słaba, zepsuta, tchórzliwa, leniwa, samozakochana, bezradna wobec własnych problemów społecznych, a także w kwestii własnego bezpieczeństwa i obronności.

Można dojść do wniosku, iż Unia Europejska jest postrzegana raczej jako czarodziejska różdżka, stworzona do uratowania Ukraińców i przekształcenia Ukrainy w państwo zamożne i bezpieczne. Ale przy tym nie powinna nas pouczać. Czyli przeciętny Ukrainiec nie odbiera Europy jako szansę na wsparcie, nie jako arkę pewnych wartości, nie jako wzorzec dla przemian, które zresztą powinni przeprowadzić sami Ukraińcy w celu naprawienia własnego państwa.

Zastanawiając się, z czego to wynika, trudno nie sięgnąć do dyskusji, które toczyły się w okresie międzywojennym, po porażce ukraińskich dążeń do założenia własnego niepodległego państwa. Wypowiedziano wtedy dużo opinii, które są aktualne i obecne. Weźmy chociażby opinie profesora Bączkowskiego: „Naród ukraiński nie miał fizjonomii społeczności na wzór europejski jeszcze dlatego, że zajmując obszar geokulturalny o charakterze przejściowym od Wschodu do Zachodu, nie mógł oderwać się od zasad i praw, rządzących w społecznościach wschodnich, polegających na integralności masy i władzy. Być może więc, że przy najlepszych warunkach rozwoju nie nabierze on wszystkich cech europejskich, pozostając ciałem o strukturze pośredniej, wschodnio-zachodniej".

Trafność tej opinii można ilustrować tym, jak Ukraińcy głosują w wyborach, nawet w czasach porewolucyjnych. Nie patrząc na przemoc, śmierć, rozgrabione państwo, do czego doprowadziły poprzednie rządy, nie rezygnując z opowiadania się za potrzebą totalnych zmian, Ukraińcy nadal oddali swoje głosy w wyborach na poprzednich polityków – większość na tzw. „postpomarańczowych", mniejszość na ludzi z „partii Janukowycza".

Trudno to wytłumaczyć czym innym, jak inercją społeczeństw posttotalitarnych. Człowiek sowiecki, bardziej znany jak *homo sovieticus* wciąż głęboko siedzi w wielu

Pobrane z czasopisma Wschód Europy **http://journals.umcs.pl/we**
Data: 01/11/2026 21:02:57

obywatelach Ukrainy i czyni tak, jak go nauczono przez dziesięciolecia eksperymentu komunistycznego.

Jak pisał jeden z najbardziej znanych intelektualistów ukraińskich, Iwan Dziuba, w swojej książce *Między kulturą a polityką*: „Ogólnoludzkiej moralności bolszewicy przeciwstawiali […] zasadniczy relatywizm moralny, cyniczne podporządkowanie moralności pragmatyzmowi politycznemu".

Trudno powiedzieć, ile jest pragmatyzmu w takich wyborach, ale wiadomo, iż myślenia o państwie demokratycznym jest tam najmniej. A to z kolei oznacza, że zasady demokracji, jak również inne wartości trzeba będzie jeszcze szczepić długo i mozolnie. I w tej sprawie Ukraina nie poradzi sobie bez pomocy Zachodu, czy ściślej mówiąc, Unii Europejskiej. Zresztą, przewidywał to jeszcze jeden uczestnik byłych dyskusji na temat ukraińskiej porażki, polski dyplomata i polityk, Stanisław Łoś. Hrabia Łoś pisał m.in.: „Jeśli eksperyment sowiecki się nie uda, to Ukraina naddnieprzańska będzie prawdziwą *terra nullius* (ziemią niczyją), ziemią misyjną, na której trzeba będzie szczepić i europejskość, i chrześcijaństwo, ale i jedno i drugie w ich istotnej, zachodniej treści".

Między narodem politycznym a społeczeństwem obywatelskim

Po Rewolucji Godności, w 24. roku istnienia niezależnej Ukrainy, nad Dnieprem tworzy się nowe jakościowo państwo. Ale nie tylko. Na Euromajdanie i po dziś dzień często można usłyszeć zdanie, iż w minionym roku zrodził się prawdziwy naród ukraiński. Polityczny naród – jedyny, skonsolidowany, świadomy swoich interesów itp. Nic w tym nie ma nadzwyczajnego, bo jak pisała badaczka powojennych Niemiec, profesor Anna Wolff-Powęska: „Państwo i naród, które artykułują swój interes narodowy lub rację stanu, starają się stworzyć na zewnątrz spójny obraz własnej tożsamości, opartej na jednolitej, przynajmniej w oficjalnej wersji, wizji historii".

W tym miejscu warto zapytać – z kim walczy ten nowy naród polityczny na Donbasie, biorąc pod uwagę fakt, iż znajduje się tam kilka milionów obywateli Ukrainy, których znaczna część popiera dążenia separatystów i wspiera ich czynnie.

Inna kwestia – czy w tej walce tenże naród reprezentują takie militarne jednostki ochotnicze, jak np. Ochotniczy Korpus Ukraiński „Prawy sektor" czy bataliony OUN (od Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów) lub Azow (mający w swoim emblemacie znak nazistowski)? Dlaczego jednostki gwardii narodowej czy nawet wojska posługują się nacjonalistyczną flagą czerwono-czarną? Warto wspomnieć, iż to głównie od przywódców tych jednostek brzmią pogróżki: „skończyć z rebelią na Donbasie i wyruszyć na Kijów by ukarać zdrajców Ukrainy".

Warto przypomnieć, że nawet najlepsze instytucje i rozwiązania prawne, jak konstytucjonalizm czy podział władzy, nie mogą uchronić państwa przed autorytaryzmem, jeśli obywatele nie będą wykazywać się postawą obywatelską, wzajemnym zaufaniem i kierować się wartościami demokratycznymi. Jeśli nie będą dążyć do kompromisu, nie wykażą się otwartością, krytycyzmem i samokrytycyzmem.

Akurat w obecnym momencie krytycyzm nie jest mile widziany nad Dnieprem. „Bo wojna, bo nie wolno podważać słuszności działań żołnierzy, by to ich nie zniechę-

Pobrane z czasopisma Wschód Europy **http://journals.umcs.pl/we**
Data: 01/11/2026 21:02:57

cało do walki, nie demoralizowało etc." A jeszcze – bo trwa też wojna informacyjna ze strony Rosji, na którą musimy odpowiadać kontrpropagandą. Stąd powstał w nowym parlamencie pomysł założenia nowego resortu – Ministerstwa Polityki Informacyjnej, nazywanego już potocznie szyderczo – Ministerstwem Prawdy. Ku pokrzepieniu serc żołnierzy i wolontariuszy trzeba mówić o jedności narodu w odwiecznej walce dobra ze złem, gdyż dobro znajduje się wyłącznie po naszej stronie. Przecież bronimy własnej ziemi, którą nam usiłują zabrać obcy. Przecież pamiętamy, że ci obcy to Rosja, która nas zawsze nachodziła i krzywdziła.

„Prymitywnie upolityczniona pamięć historyczna nie integruje, lecz dzieli, nie edukuje, lecz każe powielać historyczne błędy, wzmacnia patriotyzm, ale tylko ten odświętny, wymachujący flagą. Nie uczy odpowiedzialności za państwo, nie buduje więzi społecznych, niesie destrukcję i budzi lęk przed wyimaginowanym zagrożeniem" – uprzedza Anna Wolff-Powęska. I jeszcze: „Kultura pamięci zbiorowej w demokratycznym państwie jest kulturą sporów". A w Ukrainie teraz nie ma miejsca na spory.

W takich warunkach trudno mówić o przestrzeganiu zasad demokratycznych, bez których nie jest możliwe stanowienie się społeczeństwa obywatelskiego. Zresztą, przykłady aktywizacji społeczeństwa po Euromajdanie są. Warto wspomnieć o samoorganizacji Ukraińców na samym Majdanie. O ruchu wolonterskim zajmującym się głównie zaopatrzeniem ukraińskich żołnierzy w strefie operacji antyterrorystycznej. O inicjatywach wspierania uciekinierów z Krymu i Donbasu – poszukiwania dla nich tymczasowego schronienia oraz rzeczy pierwszej konieczności. Jest tego dużo, ale wciąż nie wystarcza, by mówić o efektywnej działalności na Ukrainie społeczeństwa obywatelskiego.

Podsumowując, chcę zaznaczyć, iż perspektywa rozwoju państwa demokratycznego na Ukrainie w najbliższej perspektywie będzie zależeć od trzech kwestii:

1. Czy władze w Kijowie będą potrafiły w szybkim tempie przeprowadzić efektywne reformy, wznowić rozwój gospodarki i zatrzymać zubożenie ludności;
2. Czy siły prawoporządku utrzymają pod kontrolą uzbrojone jednostki, nieprzebywające w strukturach armii czy MSW;
3. Czy zdoła się ułożyć stosunki z samozwańczymi republikami Donbasu tak, by zaprzestać działań wojennych i by zapobiec problemowi głodu wśród ludności cywilnej.

Obawiam się, iż dziś nikt na świecie nie ma odpowiedzi na pytanie, czy to się uda.